

Brwinów, 6 czerwca 2019

dr hab. Michał Kopczyński, prof. UW

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Aleksandra Strojnego, *Przewodniki turystyczne po Lwowie od najstarszych do 1991 roku. Kultury Pamięci***

Jedną ze znamienych cech współczesnej historiografii jest sięganie po źródła wytworzone z myślą o codzienności. Ich użytkowy charakter powodował, że dawniejsi badacze nie traktowali ich poważnie, co najwyżej jako szkatułkę pełną mniej lub bardziej zabawnych anegdot. W tej bardzo różnorodnej kategorii mieszczą się także przewodniki turystyczne stanowiące podstawę analizy w recenzowanej rozprawie. Doczesność przewodnika turystycznego jest jednak tylko pozorna. Stosunkowo szybko dezaktualizują się zawarte w nim informacje statystyczne, dane adresowe o hotelach i jadłodajniach, reklamy. Znacznie trwalszy ma być – przynajmniej w zamyśle autorów - obraz opisywanych w nich miejsc. Przewodnik bowiem, choć utylitarny, służyć może do utrwalania pamięci o przeszłości, która jest tkanką łączącą daną społeczność. I to właśnie dlatego lektura przewodników turystycznych może być doskonałym ćwiczeniem z zakresu kontrolowanego upamiętniania i kontrolowanego zapominania. Kontrolowanego, bowiem o ile bardzo trudno jest odtworzyć wrażenia samych turystów, to jednak można precyzyjnie prześledzić intencje autorów i ich zleceńodawców oraz techniczne sposoby wcielania tych zaleceń w życie. Przywołam dwa osobiste przykłady. Przewodnik z lat 60-tych dla turystów przemierzających samochodami Polskę za główną atrakcję turystyczną Częstochowy uważał hutę im. Bolesława Bieruta. Opisano w nim obszernie jej profil produkcji, historię, zalecano nawet odwiedzić. Nieco mniejszym drukiem i na mniejszej liczbie stron ~~prze~~strzeni opisano klasztor Jasnogórski, wspominając o jego średniowiecznej genezie, obrazie Matki Boskiej i obronie twierdzy w czasie szwedzkiego „Potopu”, ale była to jedynie atrakcja numer 2. Miałem wówczas lat kilkanaście, ale pamiętam że odwiedziłem z rodzicami klasztor. Huty niestety nie widziałem, bo trudno było przewidzieć, że ponad 30 lat po owej wizycie w Częstochowie będę historykiem i to historykiem zajmującym się również dziejami techniki. Drugie doświadczenie jest znacznie bliższe w czasie i dotyczy zakupionego w pośpiechu na Litwie przewodnika po tym kraju, wydanego po polsku, ale napisanego przez litewską autorkę. Czytałem w nim o znanej mi historii, choć podanej w sposób znacząco różny niż w przewodniku wydanym w Polsce. Już te dwa potoczne doświadczenie wskazują, że temat rozprawy Pana Aleksandra Strojnego jest ważki, a teren badania – czyli Lwów - wybrany został celnie.

Rozprawa składa się z dwóch części, a w skład każdej z nich wchodzi po kilka rozdziałów. Część pierwsza rozprawy poświęcona została przewodnikom turystycznym – a przewodnikom po Lwowie w szczególności - jako źródłu historycznemu. W istocie rzeczy jednak w części pierwszej rozprawy mamy do czynienia z dwoma odrębnymi zagadnieniami. Pierwsze sześć rozdziałów tej części wypełnia erudycyjny wywód poświęcony specyfice przewodnikowego pisarstwa w ogóle, a także dotychczasowym badaniom nad przewodnikami polskimi oraz przewodnikami po Lwowie. W rozdziale siódmym Doktorant zawarł rozważania dotyczące kultury pamięci (i niepamięci). W obu zakresach autor jest w pełni kompetentny, a wybór omawianej literatury nie budzi wątpliwości.

Nieco kontrowersyjne wydaje mi się marginalne potraktowanie pojęcia „miejsce pamięci” (s. 50-54). Autor słusznie wskazuje na jego nieprecyzyjność i różne definicje funkcjonujące w literaturze przedmiotu. Stopień skomplikowania tej materii obrazuje przytoczona sarkastyczna opinia Huberta Orłowskiego o praktycznej niemożliwości odróżnienia miejsca pamięci od nośnika pamięci. Uznając, że Lwów posiada wiele miejsc pamięci, a ich odrębna analiza byłaby nużąca, Doktorant deklaruje, że przedmiotem jego analizy będzie postrzeganie przez pryzmat kultur pamięci różne grupy etnicznych związanych ze Lwowem materialnych artefaktów miasta. Już podtytuł rozprawy zapowiada, że to właśnie zagadnienie będzie osią narracji. Jak pisze Doktorant, omawianie kolejnych miejsc pamięci, których we Lwowie jest wiele prowadziłoby do zatarcia głównej osi narracji, a każdy z owych miejsc (czy też nośników) pamięci zasługuje na odrębną monografię. Takie postawienie sprawy prowadzi nieuchronnie do chronologicznego układu pracy, którym mamy do czynienia w części II rozprawy.

Szkoda, że w części teoretycznej Autor nie zajął problemem przemianami toponimii miejskiej, budowaniem pomników i wmurowywaniem tablic komemoratywnych, które były znamienne dla XIX-wiecznego procesu „historyczycacji” przestrzeni miejskiej w XIX wieku. Choć opis ten nie byłby oparty na przewodnikach, bo te pojawiają się dopiero od 1871 r., to dałby szansę czytelnikowi zorientować się jaką symboliczną opisują analizowane kolejno przewodniki. Autor dostrzega ten problem, ale dopiero w rozdziale VII poświęconym sowietyzacji miasta. Czyżby we Lwowie wcześniej nie było podobnych procesów osvajania przestrzeni miejskiej? Idąc dalej tym tropem można by sporządzić wykaz – choćby częściowy - miejsc pamięci ważnych dla badanych w rozprawie grup etnicznych i liczbowo zestawień frekwencji ich wzmiankowania w poszczególnych przewodnikach. Byłoby to swoiste statystyczne uzupełnienie wywodów Doktoranta pozwalające wyjść poza chronologiczny szablon zgodnie, z którym zbudowano rozprawę.

Omówiwszy literaturę poświęconą ewolucji przewodnika od itinerariów po czasy niemal współczesne, Doktorant podał swoją definicję źródła (s. 44): „w niniejszej pracy omówione zostały wydawnictwa użytkowe, będące wytworem kultury masowej, mające za zadanie ułatwić czytelnikowi

poznanie atrakcji i specyfiki miasta Lwowa, o jasno sprecyzowanej intencji autora, najczęściej wyrażonej w tytule, bądź przedmowie, pozostające w związku z aktualnymi uwarunkowaniami miejscowej turystyki”. Kwestie uwzględnienia planów lub map, informacji praktycznych, czy formatu, podnoszone przez innych autorów piszących na temat przewodników zeszyły więc na plan dalszy. I słusznie. Przytaczam definicję, bowiem w dalszych wywodach Doktorant nie zawsze jej się trzyma. Częściowo jest to uzasadnione podnoszoną przez Niego trudnością zakwalifikowania *ex post* prac pochodzących z XIX i wcześniejszych stuleci. Jest to jednak usprawiedliwienie tylko częściowe, bo w odniesieniu do XX wieku Autor często poszerza swą bazę źródłową, co ubarwia narrację, ale niekoniecznie pozwala się skupić na śledzeniu ewolucji głównego źródła.

Część druga rozprawy nosi tytuł „Obraz Lwowa w przewodnikach turystycznych w ujęciu chronologicznym” i dzieli się na siedem rozdziałów. W rozdziale pierwszym Doktorant omawia najwcześniejsze opisy Lwowa, które wyszły spod piór Jana Alembeka (na potrzeby wydawnictwa „*Civitates Orbis terrarium*”), Martina Grunewega, Bartłomieja Zimorowicza oraz wzmiankowanych w skrócie Samuela Kuszewicza i Jana Józefowicza. Żaden z przywołanych tekstów – może poza Alembekiem - nie spełnia podanej wyżej definicji przewodnika,. Autor ich uwzględnienie uzasadnia odwołując się do pionierskiego charakteru ich prac i faktu, że stały się dla kolejnych autorów źródłem wiedzy o Lwowie. Można się z tymi argumentami zgodzić, ale wydaje się, że Doktoranta poniosła nieco chęć ubarwienia narracji (skąd inąd w całej rozprawie bardzo zajmującej) i poświęcił im zbyt dużo miejsca, bo jak sam przyznaje na s. 100: „Prócz *Civitates orbis terrarium* i zamieszczonego w nim opisu Alembeka o Lwowie w wiekach XVI-XVIII nie drukowano wiele albo prawie nic”. Wyjątkiem jest opis Zeillera i pochodzący już z początku XIX wieku tom Murray’a poświęcony zbiorczo południowym Niemcom, w tym i Galicji oraz Węgrom.

Właściwa analiza przewodników zdefiniowanych tak jak to uczynił Autor w części pierwszej rozprawy, zaczyna się więc dość późno, bo w 1871 roku i na stronie 108. Dogłębnie omawiając przewodnik Schneidera z 1871 r. Doktorant wspomina, że obok opisu historii i zabytków miasta, znalazły się w nim również uwagi o ogródku freblowskim (w tekście mowa o Freoblu, co jest literówką) oraz oświetleniu gazowym wewnątrz kościoła jezuitów i ławkach w parku (s. 149). Wspominam o tym, bo wydaje mi się, że Autor po macoszemu potraktował kwestię wyobrażeń nowoczesności, które przecież w przewodnikach znajdują swe miejsce. W innym miejscu pracy mowa jest o kolei jako ikonie nowoczesności, o tramwajach. Czytelnik zainteresowany tą stroną zagadnienia zmuszony jest do pracowitego wyszukiwania informacji w całej pracy. Podobnie jest zresztą z reklamą, której obecność w przewodnikach Doktorant zauważa (ba, nawet we wczesnych przewodnikach sowieckich!), ale zapatrzony w kwestie kultur pamięci, zupełnie jej nie poddaje analizie. A szkoda. To samo można odnieść do informacji praktycznych, np. o miejscach, w których

najlepiej się zatrzymać lub zjeść: czy są one ciągle te same, czy też może widać w przewodnikach jakieś zmiany, czy może klucz polski czymś różni się od klucza ukraińskiego w tym względzie? Więcej szczegółów dowiadujemy się jedynie w przypadku przewodnika po Generalnej Guberni, ale opisuje on przecież sytuację zupełnie nadzwyczajną. Podsumowując te wymienione przed chwilą niespełnione oczekiwania recenzenta posłużę się przytoczonym na s. 165 cytatem ze Starczewskiego: „Zagłębianie się wyłącznie w szczegółach muzeów i zabytków, bez obserwowania i zrozumienia życia teraźniejszości – byłoby dla turysty jednostronnością graniczącą z maniactwem i manekinerią”. Doktorant też ten problem dostrzega, o czym świadczy podrozdział 3.5 (s. 147-154), ale poruszone przez niego zagadnienia aż proszą się o ujęcie bardziej syntetyczne (a może i liczbowe) i w związku z tym niezamknięte w chronologicznym kluczu.

W trzecim rozdziale części drugiej, wraz z omówieniem wydanego w 1894 r. „Prowidnyka po wystawi krajewij u Lwowi” Szuchiewicza - pojawia się zagadnienie, które jest – wedle deklaracji Autora – głównym przedmiotem analizy, tzn. konflikt pamięci rozpisany nie tylko na dwa głosy – polski i ukraiński – ale także na głos wielkorosyjski, żydowski i niemiecki i wreszcie sowiecki. Rozdziały od czwartego do szóstego w części drugiej omawiające okres do 1944 roku (s. 178-362) zajmują blisko połowę rozprawy. W przekonaniu piszącego te słowa jest to część napisana z wielką kompetencją, a zarazem z dużą sprawnością narracyjną. Niekiedy Doktoranta ponosi temperament i polemizuje z referowanymi poglądami. Tak jest na przykład na s. 196, gdzie Autor retorycznie pyta, co powiedziałyby Wereszczagin – autor wielkorosyjskiego w duchu wojennego przewodnika po mieście – gdyby zobaczył „Pojednanie” Grottgera. Z kolei na s. 204, we fragmencie poświęconym położeniu miasta podczas krótkiej okupacji rosyjskiej 1914-1915, obrywa się zarówno prezydentowi Putinowi zagrzewającemu historyków rosyjskich do pisania o I wojnie światowej, jak i niejakiemu Aleksandrowi Bogdanowiczowi, autorowi wydanej w 2014 r. sensacyjno-historycznej powieści o rosyjskiej okupacji Lwowa w latach 1914-1915. Są to wszystko świetnie napisane fragmenty rozprawy, ale jednak odchodzące od głównego nurtu rozważań.

W sumie jednak recenzowaną rozprawę oceniam bardzo wysoko. Choć nie jest to pierwsza praca poświęcona przewodnikom po Lwowie, to z pewnością jest najbardziej wyczerpująca. Zwraca też uwagę na konflikt kultur pamięci w trójkącie polsko-ukraińsko-żydowskim, który trwa przecież z różnym natężeniem do dziś. W moim przekonaniu, rozprawa pana Strojnego powinna ukazać się drukiem, choć sugerowałbym wprowadzenie kilku rozdziałów o charakterze syntetycznym, o czym była już mowa powyżej. Na pochwałę zasługuje zajmujący styl, w jakim napisano rozprawę, co nie jest niestety dziś częste.

Na koniec kilka drobniejszych zastrzeżeń o charakterze niemerytorycznym:

- s.29, wydawnictwo przewodnikowe nazywa się Lonely Planet, a nie Lonley Planet;
- s. 309, Jan Alembek przez przypadek zamienia się w Alnpeka;
- s. 413, powinno być Dariusza Stoli (a nie Stoły);
- s. 435, nazwisko czołgisty Surkow występuje raz pisane przez w na końcu, a drugi raz przez v.

W konkluzji stwierdzam, że pan Aleksander Strojny, autor rozprawy „Przewodniki turystyczne po Lwowie, od najstarszych do 1991 roku. Kultury pamięci”, spełnia wszelkie wymogi stawiane kandydatom do tytułu naukowego doktora w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 3 czerwca 2016 r. (Dz. U. 2016, poz. 882). Proszę o dopuszczenie Kandydata do dalszych etapów postępowania.

